



Frontem do wsi!

Wobec panujących obecnie przy chylnych stosunków między stolicą i wsią nie zawadzi garść uwag, mająca się przydać wieśniakom, którzy ze swej strony garną się tłumnie do wielkiego miasta. Na przyjeźdźnych czycha bowiem wiele niebezpieczeństw ze strony mętów i wielkomiejskich szumowin. Zwłaszcza młode kobiety narażone są najbardziej ze względu na swoją wrodzoną naiwność i ciekawość która — jak wiemy — prowadzi do piekła.

Ostrzega się zatem panie, przyjeżdżające w zapaskach i chustkach, przed grasującymi w Warszawie usypiaczami tramwajowymi. Poczuje taki karmelkiem i wieśniaczka śpi w tramwaju jak zabita. Usypiacz może z nią wtedy zrobić, co mu się żywnie podoba, łącznie z wywiezieniem do Argentyny. Wprawdzie handel żywym towarem ostatnio podupadł ze względu na wzmogłą ochotniczą konkurencję, ale jeżeli chodzi o wieśniaczki z Podola, to wciąż jeszcze na rynkach zagranicznych jest na nie popyt.

Kmiotkowie powinni się wystrzegać wszelkich przygodnych interesów, proponowanych na ulicy przez przygodnych znajomych.

Można w Warszawie robić geszefty, owszem, ale trzeba wiedzieć, z kim. A więc na propozycję sprzedaży kolumny Zygmunta nie należy reflektować w bramie załatwia to bowiem komisja artystyczna, mieszcząca się w magistracie. Ona to właśnie sprzedała pomnik wdzięczności Ameryce za 4 ruble w złocie pewnemu wieśniakowi z okolic Miechowa.

Dobłą, rzetelną wiejską chałupę nabyć można w centrum miasta np. na Nowym Świecie z napisem „szukasz szczęścia wstąp na chwilę“, na Brackiej wraz z no woczesną apteką, na placu Trzech Krzyży jest parę ruder do rozebrania na opał i t. d.

Tramwajów także nie należy kupować w bramie od byle kogo. Należy je nabywać wprost w dyrekcji od pana Stomińskiego, który dziś pewnie odstąpi tramwaj za pół ceny.

Co zaś do kupna placu Marszałka, o co się często dopytują przyjezdni kmiotkowie, to wara! Plac nie jest do sprzedania, należy do właściciela i kwita. Przyjaźń przyjaźnia, ale co do tego, to wybicie sobie to kmiotkowie z głowy.

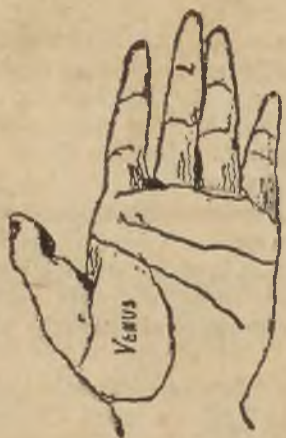
Nie dla psa kiebasa, nie dla chłopca zegarek! A juści!

Jur.

FATIMA - HANOUM

Tajemnice ręki

Charakterystyczne znaki Venus i Księżyca



5.

Wzgórze Venus, lub Wenery zajmuje bodaj że największą przestrzeń, gdyż rozciąga się od nasady kciuka, aż po linję życia, okalającą to wzgórze. Osoby urodzone pod wpływem tej planety, mają duże podobieństwo fizyczne i

duchowe z urodzonymi pod wpływem Jowisza (Jupitery), obie te planety są równie świetne i błyszczące, tylko typy Wenery są miększe, bardziej kobiece. Karnacja skóry jest różowa i delikatniejsza. Wzrost średni, ciało gładkie i równe, nigdzie nie odznaczają się kości. Czoło pokryte siateczką błękitnych żyłek, a w chwilach smutku między brwiami zaznaczają się trzy drobne prostopadłe linijki, zgodnie z zasadami metoposkopii, która właśnie to miejsce specjalnie poświęca Wenerze.

Przywilejem ich jest skończona w szczegółach uroda, charakterystyczne zaś małe i świeże usta, dolna warga, zwłaszcza jej prawa połowa, pełna i jakby zlekka wygięta. Głowa okrągła pięknie obsadzona na toczonej szyi, dalej ramiona szczupłe spadziste, klatka piersiowa stosunkowo wąska, a u kobiet piersi okrągłe, pełne i do syć nisko osadzone, tak jak u

Venus antycznej. Łokieć gładki, nieważa często dołeczek w środku. Silnie rozwinięte biodra u obu płci i długie dość tegie, lecz kształtne nogi. Linja brzucha nigdy nie bywa wklęsła, a kolana pokryte dość obficie ciałem, są lekko pochylone do wewnątrz. Stopy wąskie, dość długie, bardzo białe.

Kobiety urodzone pod znakiem Wenery są eleganckie, wytworne, lubią się w jasnych barwach, lubią używać życia, a miłość jest dla nich najważniejszym zagadnieniem. Są łagodne, uprzejme, dobre, częstokroć naiwne, pierwszy ich odruch jest zawsze pocziwy. Przepadają za zabawą, gdyż lubią otaczać się rojem przyjaciół, lecz smakoszostwo jest im obce, na ogół jadają mało i kapryszą. Perfumy i kwiaty są dla nich koniecznością życiową. W muzyce cenią nadewszystko melodie. Uprawiają sztuki piękne, traktując je jako jeszcze jeden atut powodzenia, są często obdarzone ładnym głosem. Kochają się w biżuterii. Mężczyźni tego typu również lubią ozdoby ze złota i szlachetnych kamieni. Na ogół łatwo darzą bliźnich zaufaniem, przeto często są zdradzani i oszukiwani.

Z góry nastawieni życzliwie do świata, placą nieraz niejednym zawodem. Piękno w każdej postaci porwa ich i entuzjazmuje, natomiast nie znoszą hałasu, brutalności, niesnasek i walk. Weseli i pogodni, zawsze w dobrym humorze, są ozdoba życia swego otoczenia. Venus nadaje mężczyznom pewną kobiecość kształtów a nawet i gusta zniewieściałe, prowadzące czasem aż do rozpusty.

Artyści, mówcy, poeci, aktorzy i kompozytorzy muzyczni spod tego znaku mają ten dar wzruszania i czarowania, będący wyrazem duszy. Niema prawie artystów bez wpływu Wenery, a jeżeli trafiają się przypadkiem, to sztuka ich nie jest tworem natęgnięcia, lecz owocem wiedzy.

Zdumiewają, budzą słowa uznania, ale nie potrafią wzruszać do łez i nie skłaniają do marzeń. Ręce typów Wenery są drobne, tłuściutkie, pokryte dołeczkami. Palce równe i — raczej — krótkie. Krótki jest również kciuk, pełny u nasady i pokryty linjami.

Typy księżycy

Wzgórze to mieści się u dołu dłoni, pod wzgórzem Marsa. Ludzie urodzeni pod księżycowym wpływem mają dość duże głowy, rozszerzające się powyżej skro-

ni. Czoła trochę cofnięte, są bardzo wypukłe nad oczyma. Cera małowa, blada, ciało wiotkie. Przeważnie wysocy, pozornie muskularni, lecz muskuły ich są gąbczaste, niezwinne. Słabe uwłosienie i jasne. Sam włos bardzo cienki. Nosy krótkie i płaskie, proporcjonalnie do szerokości twarzy, zarysowanej okrągło. Usta pełne, często z wrodzonym grymasem. Zęby żółte, źle ustawione, łatwopadające, dziąsła blade. Oczy okrągłe, jasne trochę na wierzchu. Grube powieki, brwi szerokie, lecz bezbarwne. Podbródek tusty i ścięty, uszy ciasno przylegają do głowy. Na szyi kilka głębokich linii poprzecznych, Muskulatura piersi słaba, obwisła. Biodra wypukłe i tegie szpecą ich chód. Tęgi brzuch, masywne nogi duże stopy. Całość przypomina trochę tłomok.

Zmienni, kapryśni i egoiści podlegają instynktom, są zimni, leniwi, melancholijcy. Życie rodzinne niema dla nich uroku. Raczej mistycy niż wierzący, flegmatyczni, nie rwą się do życia i miłości, lubią podróże bez wysiłku fizycznego, naprzykład na morzu. Jednakże wobrażnia ich jest czynna, karmią się iluzjami, miewają chwile intuicji i prawie zawsze przecucia. Interesują się sztuką, miewają zdolności rymotwórcze.

Kobiety księżycowe potrafią się poświęcać, oddają się łatwo, lecz raczej z braku odporności i ciekawości niż z miłości. Miewają jednego kochanego człowieka, którego zdradzają bezwzględnie, lecz powracają do niego. Zarówno kobiety, jak i mężczyźni wolą dojrzałe osobniki płci odmienniej, niż młode.

Typy te mają duży pociąg do wody, dlatego wielu z nich jest marynarzami, lub prowadzi interesy za morskie. Wybierają miejsca zamieszkania w pobliżu zbiorników wód. Z powodzeniem wykonują prace hydrauliczne. Niespokojni, niezdeterminowani, są typowo gadatliwi. Mało pewności siebie i brak wytrwałości. Hojniejsi w słowach, niż w czynach. Jedzą dużo, odznaczając się żarłocznością, piją najchętniej piwo i bardzo dużo palą. Drżą o swoje zdrowie i zażywają mało ruchu. Jak księżyc, są zmienni i niestali. Typowymi okazami księżycowych ludzi są Chińczycy.

Ręce miękkie, małe i pulchne, krótki kciuk, palce ostro zakończone.

Wielkie reformy Kemala Atatürka Turcy mają już nazwiska

Ludzie bawiący w Turcji w ciągu ostatnich dwóch miesięcy, a skłonni do traktowania wszystkiego ze strony humorystycznej mieli niekiedy powód do wesołości. Cały naród oddawał się poszukiwaniu dla siebie nazwisk, a znalazłszy je usiłował do nich się przyzwyczaić.

A jednak wystarczyło trochę zastanowienia i zdrowego rozsądku, aby dojść do przekonania o konieczności tego rodzaju reformy, jaką nazwał Turcję Kemal Pasza. Dotychczas bowiem zarówno w Turcji, jak w całym świecie muzułmańskim, z wyjątkiem kilku starych i znakomitych rodzin nikt nie posiadał nazwiska. Że zaś ilość imion jest dość ograniczona, liczbą Mustafów-Kemalów, Achmed-Mustafów, Kemal-Nu-

redinów i t. d. była nieprawdopodobnie wielka, przyczem pierwsze imię należało do danego osobnika, drugie do jego ojca. Trzeba było nadzwyczajnej bystrości różnych urzędników i inauów, aby rozstrzygnąć na każdym kroku, zarówno w sprawach prywatnych, jak urzędowych o tożsamości osób.

Listonosze po turecku „postadjis“ w szczególności budzili podziw nadzwyczajną wprost umiejętnością orientowania się. Bo z ulicami było lepiej jak z imionami. W każdej dzielnicy Stambułu np. jest jedna lub więcej ulic Izet-Paszy, a nikt nie wie, któremu z niezliczonych paszów nazywających się Izet, nazwa ta jest poświęcona. A poza to aż do ostatnich czasów nazwy ulic znane były jedynie z tradycji. Nigdzie żadnych napisów, żadnego oficjalnego potwierdzenia nazw. Wystarczyło zresztą przejść się po niektórych dzielnicach Stambułu, aby się przekonać, że nawet słowo ulica jest dość iluzoryczne. Domy są fantastycznie rozmieszczone na los szczęścia i w zależności od nierównego terenu. Toż najdokładniejszy adres brzmiał mniej więcej tak: Kemal-Achmed-Bey na prawo od fontanny, wytryskającej naprzeciw ruin kinematografu Alkazar.

Nie też dziwnego, że nowy wład-

ca i rząd, który postanowił pociąć swój naród o konieczności oszczędzania czasu i niepotrzebnych wysiłków umysłowych chciał skończyć z systemem, w którym najdrobniejsza formalność natury administracyjnej, czy choćby poprostu oddanie listu było jakby jakimś akrobaticznym wyczynem. Rząd został zresztą zrozumiany. Większa część ludności przyjęła z uznaniem narzuconą reformę. Turcy odczuli doniosłość aktu, jakim jest wybranie sobie nazwiska, które będą nosili również ich potomkowie. Mustafa Kemal Pasza dał zresztą pierwszy przykład, przyjmując nazwisko Atatürk, t. j. ojciec Turków.

Z nadzwyczajnym zapalem przystąpił do poszukiwania nazwisk młodzi ludzie, których rodzice już nie żyli lub trac, którym ojciec, mieszkał w jakiejś zapadłej wiosce, polecił dokonać wyboru. Sięgnął do historii starożytnej swoich przodków, jeszcze sprzed islamu, kiedy w centralnej Azji wojowali oni z Chinami. Wybierali imiona lub przydomki sławnych bohaterów, albo ze starożytnych przyszło czy powiedzeń słowa o sensie dość nieokreślonym, ale takie, w których dusza turecka zdaniem ich znajdowała wyrażniejszą odbicie. Teraz świecki chrzest z rozkazu Kemala Atatürka został już ukończony.

Marek Romański

139)

PODWÓJNE ŻYCIE GRETY NIELSEN

Przybrała ton ostry. Groziła skandalem. Groziła każdą niedorzecznością, walcząc o wiadomość o ukochanym człowieku. Zaniepokojono się wreszcie, że powodowana rozpaczą może wszcząć wótkę zniknięciu Krzesińskiego hałas zgola niepożądany.

Rozmawiał z nią adjutant szefa drugiego oddziału. Rozmawiał dobitnie, perswadował. Oznajmił jej, że porucznik Krzesiński wyjechał zagranicę. W misji ważnej i dyskretnej. Powinna pamiętać o tem, że jest nie tylko zakochaną kobietą, ale i Polką. Czekaj dość długo. Niechże poczeka jeszcze trochę. Sprawa jest tego rodzaju, że dookoła osoby porucznika pożądane jest jaknajgłębsze milczenie. Adjutant nie mógł wyjść z podziwu nad urodą dziewczyny, wyraził wreszcie nadzieję, że narzeczony jej powróci niedługo zdrow i cały.

I dnie miały znówu. Krzesiński nie wracał. Poszła raz jeszcze do drugiego oddziału. Oznajmiła krótko i stanowczo, że musi się widzieć z szefem. Powiedziano jej, że szef nie ma czasu, że jest zajęty. Odparła, że nie ruszy się z miejsca dopóki go nie zobaczy.

Adjutant pokiwał głową. Zdawało się jej, że ze współczuciem. Oddał się na chwilę i wrócił. Polecił jej, by poszła za nim. Wprowadził ją do gabinetu, gdzie za dużym biurkiem siedział mężczyzna w sile wieku o głębokim spojrzeniu i — ujmującym wyglądzie.

Na widok Joanny Marwicz oficer podniósł się z miejsca, lecz niespodziewanie ogromne zdziwienie odbiło się w jego rysach. Zdawało się jej, że szef wywiadu niemal w ostatniej chwili powstrzymał okrzyk jaki cisnął mu się na usta.

— Pani nazywa się Joanna Marwicz? — zapytał głosem, który wzbudził w niej natychmiast zaufanie.

— Jest pani narzeczoną porucznika Jana Krzesińskiego? — pytał dalej, gdy potwierdziła swą tożsamość.

Przytaknęła skwapliwie. Sam wygląd tego człowieka napęlił otuchą jej biedne serce. Wszelako ku zdziwieniu dziewczyny, szef wywiadu nie kwapiąc się do dalszej rozmowy, jął przypatrywać się jej natarczywie, poczem wysunął szufladkę biurka i ujął w palce jakiś kartonik — coś, co przypominało fotografię.

— Zdziwiłoby podobieństwo. Wprost fantastyczne — powiedział sama do siebie.

Oczy miał dobre, trochę zmęczone. Pojawiały się w nich od czasu do czasu mocne stalowe błyski, które znamięnowały, że pod tą pozornie dobroduszną powłoką zewnętrzną, kryje się człowiek mocny, odpowiadający stanowisku, na jakie go wysunęto.

— Słyszałem już o pani — rzekł, przechylając się nieco ku niej przez szerokie biurko. — Wiem w jakiej sprawie pani przychodzi.

— Chcę wiedzieć tylko jedno, co stało się z moim narzeczonym?

Mleczął długo i patrzył na nią nieruchomo. Spojrzenie jego zdawało się przenikać dziewczynę.

— Powiem pani prawdę — ożwał się wreszcie. — To będzie zdaje się najlepsze. Wygląda pani na dzielną osobę. Krzesiński, jako agent naszego wywiadu, udał się zagranicę, by spełnić zadanie niesłychanej wagi. Przepadł bez śladu. Od dwu miesięcy daremnie staramy się dowiedzieć, co z nim się stało.

— Żadnej wiadomości?

Była śmiertelnie blada, lecz panowała nad sobą. Szef wywiadu nazwał ją „dzielną osobą“. Nie wolno jej było pokazywać swych łez temu mężczyźnie, który mówił jej wreszcie prawdę o Janu. Znaidowała się już w tym punkcie przedenerwowania, w którym najgorsza wiadomość przynosi ulgę i lepsza jest od niepewności.

— Żadnych wiadomości. — pokręcił głową. — Zagranica, to bardzo szerokie pojęcie. Dokąd wyjechał Janek?

Widziała, że się zawahał, lecz potem odparł zupełnie otwarcie. — Do Niemiec.

Później dopiero pojęła, że powiedział jej o tem tylko dlatego, że miał już wtedy wobec niej pewne plany.

— Proszę mi powiedzieć, — spytała — czy można mieć nadzieję, że wróci? Czy też mam się wyrzec wszelkiej nadziei?

Zabębnił palcami po blacie biurka. Odwrócił się, gdy odpowiedział:

— Będę szczery do końca. W naszym języku „zaginął bez wieści“ jest równoznaczne ze słowami — nie żyje. Schwytano go, powie i rozstrzelano tak, że o tem nie wiemy. Zwykły los ludzi, którzy służą w wywiadzie.

— Rozumiem.

Wstała i drżącymi rękoma sięgnęła po torebkę.

— Dziękuję bardzo. — powiedziała — Chciałam wiedzieć prawdę i wiem już ją teraz. Nie wrócę tu więcej. Przepraszam za czas, który zajęłam.

Chciała odejść, lecz szef wywiadu zatrzymał ją.

— Niech pani jeszcze zostanie. — rzekł poprostu — Chcę jeszcze pomówić z panią. Proszę dać spokój łzom i pozostawić je na później.

— Ja nie płaczę. — odparła, choć łzy skłityły się w jej oczach. (D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (druku polityczny i ekonomiczny); 6.66.61 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zrząd 691.64 Prenumerata 691.65. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrzynki pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miesięczna (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu“ zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia — 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691.56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.